№ 220. Warszawa. Poniedziałek 12/24 Sierpnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA
## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

prowincyi w Królestwie rocznie rs. 12 (złp. ... 3 (złp. ... sama co na prowincyi w Królestwie z dodaniem ... kwartalnie za ko-

Jutro Ś. Ludwika Króla.
Wschód słońca o g. 5 m. 0.—Zach. o g. 7 m. 3.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 7. wczoraj w poł. cie. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

*Rada administracyjna Królestwa.*

(Ciąg dalszy.)

V. *O Sekwestracji dochodu z nieruchomości.*

Art. 28. Po uznaniu i wyznaczeniu przez Magistrat potrzeby zajęcia dochodu z nieruchomości, Sekwestrator z przybranemi dwoma świadkami, prawne przymioty posiadającemi i w assystencji Komissarza Administracyjnego Cyrkułowego, lub jego Sekretarza, winien zejść na grunt posessji dłużnika i w obecności jego samego lub rządcy domu, zająć w stosunku ilości długu, kassom skarbowym i miejskim lub instytutom przypadającego, taką ilość dochodu, jaka na zaspokojenie w jak najkrótszym czasie poszukiwanéj należytości okaże się być potrzebną. Wybór najpewniejszych lokatorów i najłatwiejszych do zrealizowania dochodów, nie od właściciela, ale wyłącznie od Sekwestratora zależy.

Art. 29. Po przejrzeniu kontraktów najmu i kwitów z opłaconego komornego. oraz po zawizowaniu onych lub w razie braku takowych, po dokładnem wybadaniu czasowych dzierżawców całéj nieruchomości lub lokatorów co do wysokości opłacanego przez nich komornego, Sekwestrator spisze akt zajęcia obejmujący datę zajęcia, dokładne wyszczególnienie zaległości na satysfakcję któréj zajęcie nastąpiło, imie i nazwisko lokatorów, u ktorych dochód został zajęty, ilość tym sposobem zajętych dochodów, epokę od któréj lokatorowie do wypłaty komornego na rzecz poszukiwanych należytości obowiązani będą: nakoniec ostrzeżenie: że zajęte dochody, nikomu innemu, jak tylko do kassy właściwéj albo Sekwestratorowi i za jego kwitem uiszczać mają, pod rygorem powtórnego zapłacenia.

Akt taki, na właściwym stemplu spisany, przez siebie, urzędnika z biura Komissarza i assystujących świadków podpisany, Sekwestrator doręczy w kopjach wierzytelnych właścicielowi lub rządcy i każdemu w szczególności lokatorowi, u którego komorne zajęte zostało, a w nieobecności ich, pozostawi ich domownikom, jeden zaś exemplarz takowego Magistratowi do użytku przedstawi.

Art. 30. Zapłata komornego lub dzierżawy z jakiéj części possesji, za rok jeden z góry uskuteczniona, jeżeli obok kontraktu dzierżawnego kwitem właściciela lub zeznaniem anticipującego pod gotowością zaprzysiężenia udowodnioną zostanie, za legalnie dopełnioną uważaną być ma, dalsza wszakże anticipacja nie może być przyjętą i za prosty kredyt przez dzierżawcę lub lokatora właścicielowi possesji uczyniony, poczytaną być powinna.

W takim więc razie Sekwestrator doręczy anticipującemu dzierżawcy lub lokatorowi, akt uskutecznionego przez siebie zajęcia, z wezwaniem: aby za następny czas, pod rygorem exmisji z lokalu, czynsz dzierżawny do rąk jego zaspokoił.

Ktoby jednak przed ogłoszeniem niniejszego postanowienia zapłacił, na zasadzie urzędownie spisanego kontraktu, czynsz na czas dłuższy z góry, takowy wolny będzie od zajęcia.

Art. 31. Względem dzierżawców całéj nieruchomości, postępować należy jak względem samychże właścicieli.

Art. 32. Gdyby anticipujący lokator, zapłaty komornego odmówił, obowiązanym jest Sekwestrator, za porozumieniem się z właścicielem domu, z wolnéj ręki lokal jego wynająć, gdyby zaś ten ostatni nie był obecnym, lub do tego mieszać się nie chciał, Sekwestrator lokal tego rodzaju przez licytację publiczną obowiązany jest wydzierżawić. Wydzierżawienie to dopełnionem być winno na gruncie, oraz przy zachowaniu wszelkich formalności, poniżéj w artykułe 44 zastrzeżonych.

Art. 33. Jeżeliby się okazały jakowe zaległości komornego z czasu przed sekwestracją, te przedewszystkiem sekwestrator ściągnąć jest w obowiązku i wnieść gdzie należy, na rzecz poszukiwanych zaległości.

Jeżeli zaś żadna zaległość z komornego z chwilą zaprowadzenia sekwestracji nie istnieje, żaden z lokatorów do anticipowania znaglonym być nie może. Za nadejściem jednak nowego kwartału lub roku, wszyscy lokatorowie, którzy otrzymali zapowiedzenie do zaspokojenia przypadających od nich należności, zaraz w pierwszym miesiącu uiścić komorne są obowiązani

Art. 34. Dzierżawcy lub lokatorowie, którym sekwestrator zapowiedzenie doręczy i którzy do rąk jego komorne opłacać zadeklarują, albo ci, którym sam sekwestrator w ciągu prowadzonéj sekwestracji lokale wynajął, uważają się za zawierających umowę o najem wprost z władzą administracyjną, a przeto uważani za dłużników skarbu lub miasta, ulegają skutkom exekucji administracyjnéj i sekwestracji ruchomości.

Art. 35. Jeżeli w chwili zajęcia dochodów possessji w sekwestracją, okażą się one być już zajętemi przez komornika sądowego na rzecz wierzycieli prywatnych, w takim razie magistrat, z tytułu służącego mu przywileju co do zaległych i bieżących podatków, zawezwie komornika o zaspokojenie ich z pobranych dochodów. Gdyby zaś lokatorowie komorne od nich należne wnieśli do Banku, magistrat przedsięweźmie właściwe kroki pod względem odzyskania podatków albo z następnych dochodów nieruchomości, albo przez zalikwidowanie takowych zwykłą drogą przy klassyfikacji zajętych dochodów.

Art. 36. Jeżeli w trakcie sekwestracji pokładzione zostały lokatorom areszta w drodze sądowéj, magistrat mocen jest z najpierwszych dochodów zaległe podatki odzyskać, w razie zaś, gdyby lokatorowie, na skutek dopełnionego u nich zapowiedzenia, złożyli komorne w Banku, do powtórnéj zapłaty takowego na rzecz magistratu, znagleni być nie mogą, lecz w takim wypadku magistrat ma zalikwidować należne podatki przy klassyfikacji komornego.

Art. 37. Właściciel nieruchomości, któréj całkowite dochody w sekwestrację zajęte zostały, oprócz zachowywania przepisów policyjnych, czuwania nad całością zabudowań, wewnętrznem i zewnętrznem ochędóstwem, oraz wynajmowania wspólnie z sekwestratorem lokalów, w żadne inne szczegóły administracji possesji wdawać się nie może. Magistrat na przedstawienie sekwestratora zaspakajać będzie potrzeby gruntowe. Wydatki na potrzeby gruntowe przez sekwestratora dopełniane, tylko za szczegółowem upoważnieniem magistratu następować powinny, i takiemi to dyspozycjami przy rachunku kwartalnym usprawiedliwiane być mają.

Art. 38. Skoro tylko wszelkie podatki, opłaty i należności zaległe, na satysfakcję których sekwestracja dochodów nieruchomości rozciągniętą została, opłacone będą, taż sekwestracja natychmiast ustaje i pod żadnym względem do podatków, opłat i należności bieżących, rozciągniętą być nie może, chyba że w ciągu sekwestracji nowe zaległości uformowały się, o których jednak sekwestrator magistratowi raportować jest obowiązanym.

Art. 39. Najpóźniéj w dni 8 po każdym ukończo

---

# Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

**Zygmunta Kaczkowskiego.**

Tom II.

*(Ciąg dalszy).*

— Panie wojski! — zawołał wreszcie, stając na środku, — czy powiadał waści Kasztelan wyraźnie, że mnie chce wysłać w Sieradzkie?

— Ciągle tu o tem mówimy i przecież dla tego wysłaliśmy Jawnutę do pana...

— I ma mnie wysłać?...

— Z uniwersałem i manifestami, aby się tam także zawiązała konfederacja...

— I powiadał coś o tem Kasztelan, jak to ma być uczyniono?...

— I o tem się téż mówiło, alećto jeszcze różnie. Bo tu rzecz główna na tem, kto ma być obwołany marszałkiem? Ja daję kréskę za Gałeckim, ale Kasztelan ani sobie da mówić o tem...

— I ma rację...

— On tedy się chwieje między Błeszczyńskim, Ponińskim i Załuskowskim, ale podobno tam starszyzna chce kogoś z panów...

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się na to Bierzyński, lecz zaraz umilkł.

— A czego się waszmość śmiejesz? — zapytał wojski.

— Nic... tak... Jakaś śmieszna myśl przeleciała koło mnie. Ale to nie należy do rzeczy.

To mówiąc, rzucił się w krzesło naprzeciwko wojskiego i mówił daléj:

— Z téj służby kresowéj ma się téż różne krotochwilne wspomnienia. Ale co tam! Powiedzże mi waść proszę, co się tam dzieje w naszem kochanem Sieradzkiem? Moją matkę dawno widziałeś?

— Ot! i nie dawno. Tuż przed samym wyjazdem.

— Zdrowa jest? dobrze jéj się powodzi? a jak gospodarstwo w Gozdawce?

— Wszystko dobrze jest chwała Bogu. — Pani podstolina zdrowa, dobrze jéj się powodzi a i z gospodarstwem jest nie źle.

— A jakże u was na zamku?

— U nas teraz trochę odmiennie. Pani Kasztelanowa umarła...

— O tem wiem. A Kasztelanka?

— Kasztelanka, panie Józefie, — odpowiedział wojski z wybitnym wyrazem zadowolenia, — Kasztelanka, jak słońce! Ani to równać do tego, co było wtedy, kiedyś od nas odjeżdżał. Był to pierwéj fijołek, teraz..... no! ale obaczysz! A panie bracie! a co za rozum! Toż to ona teraz wszystkiem rządzi sama jak król, ona i nas wyprawiła w tę podróż, ba! lepiéj! bo i sama chciała jechać z staruszkiem! Były téż o to dosyć głośne dysputy. Perswadowaliśmy wszyscy, ale nic z tego. Aż sam Kasztelan, jako to zawsze mu nie braknie dowcipu, gdy trzeba, poszedł do arsenału i wyniósł koncerz potężny i podając go jéj, rzekł do niéj: — Kiedy na wojnę, toż z bronią, bo warkoczem wojować nie można. Weźże więc ten koncerz do ręki a daj nim młynka, a jeśli go dasz, jak potrzeba, tedy co robić! wezmę już aśćkę ze sobą. — Bierze tedy ten koncerz,

nym kwartale, sekwestrator obowiązany jest składać magistratowi szczegółowy rachunek dochodu i wydatku zasekwestrowanéj possesji z tegoż upłynionego kwartału.

Rachunek taki, wsparty legalnemi dowodami, obejmować powinien: *a)* datę zaprowadzenia sekwestracji dochodów z nieruchomości; *b)* dochód szczegółowy od lokatorów z wymienieniem ich imion i nazwisk, oraz za jaki czas i wiele zapłacili, lub dochód pozyskany ze sprzedaży ruchomości protokółem licytacyjnym usprawiedliwiony, a to w przypadku, jeżeli w trakcie sekwestracji dochodów nieruchomości zajął i spieniężył ruchomości którego z lokatorów; *c)* przelew do kass skarbowych miejskich lub instytutowych; *d)* wydatki na potrzeby gruntowe lub koszta na stemple i obwieszczenia poniesione; *e)* billans.

Gdy zaś sekwestracja ukończoną zostanie, sekwestrator w rachunku za kwartał ostatni, nie tylko rezultat z tego kwartału wykaże, ale nadto zbillansuje dochody i wydatki z kwartałów poprzednich i tym sposobem da ogólny obraz stanu z całéj sekwestracji.

Art. 40. Tak rachunki kwartalne, jako też rachuek z ukończenia sekwestracji, kommunikowane będą w właściwym czasie stronom interessowanym.

Mają one prawo poczynić nad takowemi swoje monita i te magistrat do protokółu przyjąć jest obowiązany, a następnie reklamacje podobne, najskrupulatniéj, w ciągu najdaléj dni 15, rozpoznać i zgodnie z przepisami załatwić.

Jeżeliby jednak interessent, wezwany trzykrotnie w terminach 15to-dniowych, do zakwitowania rachunku sekwestracyjnego, w 30 dni po otrzymaniu ostatniego wezwania, formalności téj zadosyć nie uczynił, w takim razie magistrat, po odrewidowaniu przez siebie rachunku, mocen jest takowy zreponować, a interessent uważanym będzie za akceptującego rachunek i w skutek tego przeciwko niezgodności takowego żadne reklamacje jego przyjętemi nie będą. *(d. c. n.)*

*Główna kassa oszczędności.*—W tygodniu upłynionym do dnia 11 (23) Sierpnia roku bieżąc. włącznie, wydano xiążeczek nowych 76, na które, tudzież na dawnie sze w 380 wnioskach złożono rs. 7,390 kop. 50. Na żądanie 77 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 24 ko. 88½), rs. 2,070 kop. 58½ i umorzono książeczek oszczędności 36. Przeto uczestników 10,025 posiada kapitał rs. 450,522 kop. 84.

---

— Do pełnienia obowiązków przełożonéj pensji żeńskiéj rządowéj w Warszawie o 5ciu klassach, nowo otwierającéj się obecnie w przyrządzonym na ten cel gmachu przy ulicy Nowolipie Nr. 2404/5, powołaną już została pani Antonina *Biskupska*, ochmistrzyni pensji żeńskiéj prywatnéj w Piotrkowie. Pragnący przeto pomieścić swoje córki lub pupille na pomienionej pensji, winni się zgłosić do przełożonéj, mieszkającéj w powyższym gmachu. W téj pensji wykładane będą: nauka religji i historja św., język rossyjski, polski, francuzki, niemiecki, arytmetyka, wiadomości z nauk przyrodzonych i gospodarstwa domowego, jeografja, historja, pedagogika, kalligrafja, rysunki, roboty kobiece. Prócz tego uczennice mogą się uczyć: muzyki, śpiewu, tańca, języka angielskiego, włoskiego, za ponoszeniem oddzielnie kosztu ze strony rodziców. Do pensji przyjmują się uczennice wyższego i średniego stanu wyznań chrześćjańskich, od lat 9 do 13 wieku. Pierwszeństwo w pomieszczeniu mają córki szlachty i urzędników. Pensjonarki będą przyjmowane do tych klass, do jakich się okażą na examinie usposobione; do 1éj klassy powinny umiéć katechizm, czytać i pisać po polsku, tudzież 4ry działania arytmetyczne; do innych zaś klass potrzeba umiéć te przedmioty i w tym stopniu, jakie są niezbędne do należytego słuchania nauk w tych klassach. Uczennice przychodnie do tego zakładu przyjmowane nie będą. Pensjonarki miéć będą w pensji utrzymanie, naukę, potrzeby szkolne i pomoc lekarską w chorobie; odzienie zaś i pościel sprawiać mają sami rodzice. Opłata od każdej pensjonarki ustanowioną jest po rsr. 150 rocznie; prócz tego w pierwszym roku wnosi się na raz jeden na początkowe potrzeby rsr. 15. Opłata uiszcza się w pół-rocznych ratach z góry; opłata zaś jednorazowa na pierwsze potrzeby, wnosi się razem z opłatą za pierwsze pół-rocze. Przy prośbach o pomieszczenie, winny być dołączone: 1) metryka urodzenia i chrztu kandydatki; 2) świadectwo pochodzenia; 3) świadectwo szkolne o sprawowaniu się i postępie w naukach, jeżeli kandydatka pobierała nauki w jakim zakładzie naukowym; 4) świadectwo o dobrym stanie zdrowia i szczepionéj ospie, przez lekarza wydane; 5) deklaracja z poręczeniem osoby zasługującéj na zaufanie i mieszkającéj ciągle w Warszawie, że uczennica będzie przez nią przyjętą, jeżeli zwierzchność uzna za potrzebne uwolnić ją lub usunąć z zakładu.

---

Do pensji żeńskiéj rządowéj w Warszawie o 5ciu klassach, potrzebną jest na guwernantkę rodowita francuzka, któraby miała upoważnienie od władzy edukacyjnéj tutejszéj, przynajmniéj na guwernantkę niższą, lub była w możności złożyć examin na ten stopień. Ktoby pragnął otrzymać pomienione miejsce, winien zgłosić się do przełożonéj rzeczonéj pensji i złożyć na jéj ręce prośbę, na imie kuratora, wraz z dowodami kwalifikacyjnemi,

## Korrespondencja Kroniki.

*Z Wilna*

Dnia 24 czerwca b. r. odbyło się tu nadzwyczajne posiedzenie członków Archeologicznéj Komisji, pod prezydencją Vice-Prezesa Michała Balińskiego, zaszczycone obecnością Głównego naczelnika kraju JW. Jenerał-Adjutanta Nazimowa jako rzeczywistego członka towarzystwa. Prezydujący P. M. Baliński zagaił sessję następnem przemówieniem:

„Szanowni koledzy, pożądane przybycie spół członka naszego Hrabi Konstantego Tyszkiewicza, zgromadza nas znowu do tego miejsca poświęconego zabytkom naszéj odległéj przeszłości do tego schronienia pamiątek krajowych. Tu staje w obec nas zacny towarzysz, który z własnego natchnienia i z własnéj woli, bez interesu, bez ubiegania się nawet za chlubą i sławą, jedynie dla idei szlachetnéj, dla rozszerzenia wiadomości ludzkich, jednem słowem dla dobra publicznego, poświęcił część drogiego czasu i nie mało kosztu. Ideą tą, tkwiącą już oddawna w umyśle Konstantego Tyszkiewicza, było zwiedzenie biegu słynnéj rzeki naszéj Wilji, rodzicielki czystych źródeł naszéj ziemi, strumieni Litewskich, jak się wyraził wielki poeta. Celem starownego żeglarza było zbadanie miejscowości ścisle i naoczne, zkąd bierze początek ta piękna Wilja, która nasze oko tak mile zachwyca, tyle skarbów z roli i lasów wydobytych, niesie na nasz pożytek do Niemna i daléj do morza; jaki ma kierunek, jakie łoże, ile zawad, i przeszkód spotyka w swéj drodze, na obraz i podobieństwo zawad i trudności w życiu człowieka; jakie miejsca ożywia swoją jasną strugą, jakich mieszkańców zaspakaja pragnienie? Lecz nie na tem przestaje nasz pracowity, a w przedsięwzięciu stały żeglarz. Pomniąc że jest ogniwem stowarzyszenia oddanego odgrzebywaniu zaginionych i zapomnianych od wieków przez ludzi, dzieł i śladów ich przodków, że jest archeologiem; hr. Konstanty Tyszkiewicz śledził z wytrwałością wszystkie zabytki starożytności, jakie się wynaleźć mogły na brzegach Wilji. Wymierzał dawne okopy i grodziska, rozkopywał kurhany—wygrzebywał z piaszczystych zaspów urny i pierścienie czcicieli Perkuna. Co większa, w pieśniach i legendach prostodusznego ludu, spisywał z wielkim trudem, wybadywał przeszłość, szukał dawnych dziejów téj krainy, dawnéj wiary, zabobonów i obyczajów przedchrześcijańskiego Litwina! Uniesiony coraz silniéj ważnością swego przedsięwzięcia, nie opuścił i artystycznéj części w téj pięknéj żegludze po Wilji. Widoki powabnych okolic, mieszkań malowniczych, zwalisk bardziéj uderzających, świątyń wiejskich, słowem wszystkiego tego, co umysł zająć, oko zachwycić mogło wszystko to zdjęte, ołówkiem przybranego w tym celu rysownika, przeszło do teki naszego wędrowca. Wszystkie te zbiory szacowne stały się własnością naszą spólną, a staną się zapewne własnością powszechności. Możnaż zamiłowanym, nie mówię nam zbieraczom starych pamiątek przeszłości, ale komukolwiek bądź ze światłych mieszkańców kraju naszego, być obojętnym na te usiłowania szlachetne naszego towarzysza, na jego piękne cele, na bezinteresowne szafowanie przez niego swoim czasem, swoim groszem, tak często u innych marnowanym na czcze rozrywki, swojemi siłami, w wieku w którym nie jeden obraca je na spokojne i wygodne używanie swoich dostatków? Możnaż mówię nie być wdzięcznym za to piękne poświęcenie się dla nauki, dla naszego towarzystwa i dla kraju? Ale szanowni koledzy! to jeszcze połowa tych prac hr. Konstantego Tyszkiewicza, których dowody okazałe macie przed oczyma. Pierwszy uczony żeglarz po Wilji, płynie znowu aż do samego jéj ujścia, mając śledzić z tymże samym zapałem i trudem dalszego jéj biegu i dalsze odkrywać pamiątki. Złączmy więc nasze spólne życzenia, aby mu się wiodło najpomyślniéj, w téj zajmującéj ludzi myślących wędrów-

---

podniosła go trochę od ziemi, chce wyżéj, nie można, aż tu niebawem brzdęk! szablisko na ziemię. W płacz tedy: że ją tak wypieszczono, — a my w śmiech! Bo i do czegóż też to podobne, żeby Rzeczpospolita się zastawiała babami!

— I śmieliście się? — zapytał słuchający w zamyśleniu młodzieniec.

— A jużci pewnie! cha, cha, cha! panie bracie! bo i jakżeż się nie śmiać? Właśnie to tak, jakby mąż się ubrał w podwikę i siadł do kądzieli! Cha, cha, cha! anożby to już i puknąć można natenczas!

Bierzyński na to znów się uśmiechnął owym bladym uśmiechem i wstając z miejsca, zawołał:

— Zacniście ludzie, i poczciwi, i czyści; tylko żebyście nie tak nisko chodzili przy ziemi!

— Ej! panie bracie! — rzekł na to wojski po chwili, więcéj serjo, niż żartem, — każdy się nosi tak wysoko, jak mu nogi starczą ku temu. Winażto czyja, że go Pan Bóg ukroił krótko? A kiedy chcesz, to i to powiem, jak umiem: że czasem to i nie źle jest, trzymać się lisko przy matce- ziemi. Bo przy niéj to się człowiek jako tako przez to życie prześliźnie, cichuteńko, skromniutko, ale czysto, ale cało: a kiedy już głowę zacznie podnosić do góry, to już ją tylko coraz wyżéj podnosi, a tam w górze już nie tak! Bo tam można i zmoknąć w chmurach, i osmalić się blisko słońca, i olśnąć od błyskawicy, a i o guza nie trudno, bo tam latają gromy! A nareszcie mój panie młody, czy ty tą idziesz drogą, czy inną, wyjdzie to w końcu na jedno. Boć wszyscy wychodzimy z kolebki, ten idzie pieszo, tamten jedzie karocą, ten się czołga przy ziemi, tamten leci powietrzem, — ale czy zajdzie który gdzieindziéj, jak do grobu? hę?... Anoż tak myślę, że nie o to nam chodzić powinno, „*kędy*“ kto idzie, jeno „*jak*“ idzie; i to jest rzecz! Reszta jest *Vanitas vanitatum*, mów ty sobie co chcesz!

Młodzieniec słuchał z roztargnieniem téj staro-szlacheckiéj filozofji, która zaprawdę godną była głębszego zastanowienia, — ale wtem wbiegł kozak do celi, zapraszając Bierzyńskiego do panów.

Zerwał się zaraz młodzieniec i chwytając wojskiego za rękę, zawołał do niego:

— Bądźże mi zdrów, mój stary wojski! Może się obaczymy kiedy, może nie!

— Ej! obaczymy się jeszcze, — odpowiedział pospiesznie starzec, — daj jeno Boże! aby w zdrowiu i szczęściu. Ale ja się o ciebie nie boję...

— I ja się także nie bardzo boję, a tem mniéj teraz! — dodał do tego Bierzyński, i przycisnąwszy zacnego starca do piersi, wybiegł czemprędzéj do refektarza.

A kiedy teraz wszedł do sali obszernéj, już się z niéj byli prawie wszyscy porozchodzili i zostali tylko, prócz Kasztelana, x. biskup Kamienicki, jego brat podkomorzy Rożański, starosta warecki i ów xiądz karmelita siedział po staremu nad xięgą.

Tedy zaraz obstąpili go wszyscy, a Kasztelan tak zaczął:

— Mój Bierzyński kochany, słuchajże mnie z uwagą, bo w krótkich słowach wielkie ci rzeczy otworzę. Owóż tedy tu stanęło pomiędzy nami, że za moim powodem chcemy ci ważną sprawę powierzyć, ano jeszcze się nad tem zastanawiamy, czy ci możemy tak zaufać, jak tego chcemy...

DODATEK.

ce, abyśmy obfite jéj plony wkrótce mogli oglądać i cieszyć się niemi, razem z tymi ziomkami, którzy pojęli piękne i pożyteczne zamiary kochanego naszego pątnika. Pożegnajmy zacnego Konstantego Tyszkiewicza z taką serdecznością i spółczuciem, z jakiemi przywitaliśmy go onegdaj, nad brzegiem pięknéj Nerysy, gdzie niegdyś sławny Gedymin wznosił potężne zamki, a pobożny Jagiełło z Jadwigą utkwili na zniczu Perkuna święty krzyż wiary Chrystusa."

Po téj przemowie członkowie oglądali złożone przez hr. Tyszkiewicza plany, widoki, protokół czynności codziennych, oraz bogaty zbiór piosnek i podań gminnych. Na szczególną uwagę zasługują plan Wilji z brzegami na pół wiorsty od źródła aż do wpadnięcia do Wilji rzeki Serweczy, przy pierwszéj przystani w Kostykach (dziedzictwo Sliznia w pow. Wilejskim), jako części Wilji zupełnie dotąd nieznanéj; nadto plany topograficzne pięciu głównych mapp od Kostyk do Wilna plan rzeki z *Łysiną Pacą* (tak nazywa się niebezpieczny kamień na Wilji), plany szańca i grobli Batorego w Milczu, zamków w Zamkowszczyznie a w Bystrzyckiéj puszczy i innych. Protokół hrabiego zawiera ciekawe i bardzo dokładne szczegóły z całéj żeglugi. Mamy tu opis i nazwy wszystkich mapp, kamieni mających swoje nazwanie, uroczysk rzecznych, osad po obu stronach rzeki, rzek i strumyków większych wpadających do Wilji. Nadto badania etnograficzne z 4 powiatów przez które przepłynął (Borysowskiego, Wilejskiego, Święciańskiego i Wileńskiego), archeologiczne, pod względem kurhanów i grodzisk po obu brzegach rozrzuconych, których większą część zbadał i znalezione w nich zabytki, w Muzeum złożył.

Na temże posiedzeniu złożono otrzymane w darze od Stanisława Sągina rękopisma starożytne z tych na szczególniejszą zasługują uwagę: 1) Autentyczne rozgraniczenie Litwy od koronnych posiadłości w r. 1546 Augusta 3 dnia z rozkazu Zygmunta Augusta przez Wasila Tyszkiewicza i Wojciecha Lenartowicza dokonane. Zawiera w sobie prócz szczegółowego opisania granic Litwy i Korony, wzmiankę o wielu horodyszczach spalonych w czasie wojen Litwy z Koroną, o zebraniach kop z W. X. Lit. i Korony i wyliczenie ogromnych dóbr Bony. Daléj wyliczenie familji właścicieli ziemskich w Koronie. Rękopism ten pisany po Sławiańsku na 97 kartach, oprawny w skórę. 2) Rękopism łaciński z 16 wieku z tytułem: „Regestrum granicierum Grodnensium et Bielscensium cum Gonyądz" a dopisek drugą ręką: „przez pana Alexandra Chodkyewycza, pana Matyasza Woyciechowycza, p. Szymka Maczkowycza Thywuna Wileńskiego. 3) Inwentarz y liczba skarbowa starostw Brańskiego i Taraskiego 1558, na końcu opatrzony podpisami: „Jan Jsaikowski pisarz skarbu W. X. L. ręką własną" Mieści w sobie ciekawą wzmiankę o podróży królowéj i królewien, i o pobycie ich w m. Narwi d. 2 Aug. 1558 *gdy jadąc do Polski z Wilna tam być raczyły* i wyszczególnienie ile żywności i trunków wzięto do stołu Królewskiego i jakie za nie uiszczane były opłaty według cen ówczesnych. W liczbie darów p. Sągina był ważny autentyczny przywiléj Zygmunta starego z r. 1540 miastu Kownu potwierdzający, nadane przez poprzedników prawa Magdeburgskiej wolności, — nigdzie jeszcze niedrukowany. *J. z S.*

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Depesze Telegraficzne.

*Londyn 19 Sierpnia.* Times w drugiém wydaniu ogłasza list z Paryża, oświadczający, że baron Prokesch przekroczył otrzymane instrukcje i że otrzymał naganę od swego rządu.

List z Wiednia donosi, że p. Bruck podał się do dymissji.

*Londyn 20 Sierpnia.* Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj lord Palmerston zapowiedział, że zwołanie parlamentu w ciągu zimy może bedzie potrzebnem.

Zapewniają żelord Derby i wielu innych lordów przybędzie do Londynu, aby na posiedzeniu Izby parów, na którém bil o rozwodach przerobiony przez Izbę niższą będzie roztrząsany, oponować przeciw zmienionym częściom i ogółowi. Wątpimy żeby ten nowy opór lorda Derby doprowadził do jakiego rezultatu, ponieważ już raz Izba wyższa bil ten przychylnie przyjęła, a zmiany jakie w nim Izba niższa wprowadziła, mało są ważne.

*(Preussische St. Anzeiger.)*

A N G L J A

*Londyn 17 Sierpnia.* Czytamy w dzisiejszym *Times*: Nie można wątpić że lord Palmerston musiał przekonać się pierwéj, o pojednawczem usposobieniu gabinetu austrjackiego, nim oświadczył w parlamencie, że unieważnienie wyborów mołdawskich zostanie za wspólną zgodą mocarstw zdecydowane. Niezgoda poprzednia między dyplomatami europejskiemi była jak się zdaje bardzo ważna i tryumf polityki francuzkiéj odniesiony w skutku przyjacielskiéj konferencji w Osborne, niezatrze tak prędko pamięci nieprzyjaznych wzajemnych demonstracji, jakie miały miejsce w Konstantynopolu.

Połączenie lub pozostawienie w rozłączeniu Xięstw Naddunajskich, jest dla Turcji kwestją żywotną. Niebezpieczeństwo dla Turcji z ustanowienia nowego państwa nad Dunajem, jeszcze pod berłem monarchy z jakiéj europejskiéj panującéj rodziny, nie jest urojeniem i dla tego każdy jakikolwiek gabinet turecki, starać się będzie zawsze czy przez dywany, czy jakimkolwiek innym prawnym środkiem, popierać stronnictwo separatystów, a te ich usiłowania zawsze będą popierane całą potęgą Austrji.

Francja nie mająca rzeczywistego, bezpośredniego interessu w téj sprawie, poprzestanie zapewne na tryumfie moralnym, to jest uznaniu formalnem jéj powagi i wpływu, i Anglja podobnie jak Francja jest sędzią a nie stroną interessowaną w tym sporze.

Upadek Reszyda paszy zdaje się być wywołany przez okoliczność wynikłą z własnéj jego winy. Oświadczając postanowienie swego rządu, względem uznania ważności wyborów mołdawskich, minister otomański powiedział, że to postanowienie zostało pochwalone i zatwierdzone przez ambassadorów Austrji i Anglji. P. Thouvenel odpowiedział natychmiast, że nie może zachować stosunki z rządem działającym pod wpływem obcych reprezentantów. Sułtan na taki zarzut musiał usunąć Reszyda, i mianował Mustafę paszę na jego miejsce.

— Czytamy w dzienniku *Observer*:

Obiad rybny ministerjalny w Guildhall, odłożony został do przyszłéj środy. Sądzą dotąd że zamknięcie posiedzeń parlamentu będzie mogło nastąpić w dniu poprzednio oznaczonym, to jest w sobotę 22 b. m., ale patrząc na przeciągające się rozprawy nad bilem o rozwodach, mamy powód obawiania się, że potrzeba może będzie przedłużyć posiedzenia o jakie trzy lub cztery dni. Rząd pragnie ostatecznego załatwienia się z bilem o rozwodach i dla tego nie zamknie posiedzeń dopóki ten projekt prawa nie zostanie ostatecznie zdecydowany, chociaż jest kilka miejsc trudnych do przeprowadzenia w obec tak niesfornéj opozycji.

*Londyn 19 Sierpnia.* Pułk 44 udający się wkrótce do Indji, otrzymał wczoraj nową chorągiew, którą mu wręczył z stosownym obrzędem jenerał-major sir James Yorke Scarlet. Pułk 44 ma bardzo chlubną przeszłość. Odznaczył on się w Egipcie, Badajoz, Salamanca, Waterloo, w Kabulu, w Krymie.

— *Times* mówi w *City article*:

W ciągu ostatnich dziesięciu dni cała summa odkupu cła na Sundzie (1,125,000 fst. 6,750,000 rs.) wypłaconą została domowi Hambro i Syn, ajentom rządu duńskiego w Londynie. Jak słychać pieniądze te mają pozostać w Anglji na zapłacenie części długu zagranicznego duńskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, lord Campbel wyraził nadzieję, że zamknięcie tegorocznych posiedzeń parlamentarnych nie pierwéj nastąpi, aż kiedy Izba parów oceni należycie zmiany wprowadzone w bilu o rozwodach przez Izbę niższą. Lord Redesdale sądził, że nie będzie czasu rozstrzygać raz jeszcze ten bil, ale lord Granville oświadczył, że rząd stale postanowił nie odkładać tego bilu do przyszłych posiedzeń.

W Izbie niższéj jeszcze rozprawiano nad 53 artykułem bilu o rozwodach, to jest względem wchodzenia w nowe związki małżeńskie osób rozwiedzionych. Jeneralny Attorney w imieniu rządu oświadczył gotowość przyjęcia poprawki stanowiącéj, że duchowny któryby dał ślub osobie któréj poprzednie małżeństwo zostało rozwiązane z powodu złamania wiary lub innego przestępstwa, nie będzie mógł być pociągany do odpowiedzialności lub kary, jak równie jeśliby się wzbraniał dać ślub w podobnym przypadku. Artykuł ten w téj saméj formie został przyjęty, po odrzuceniu jeszcze poprawki żądającéj wzbronienia związku małżeńskiego osobie rozwiedzionéj za niewiarę z osobą która była współ-winną w tem przestępstwie.

---

— Czy „*mnie*" można zaufać!? — rzekł na to młodzieniec głosem przenikającym, cofając się o krok cały od starca.

Słowa te zrobiły pewne wrażenie, bo i były powiedziane dobitnie, i Bierzyński, wymawiając je, dziwnie surowo wyglądał. Trwała więc chwilka milczenia. Po niéj dopiero Kasztelan obrócił się do x. biskupa i rzekł:

— Znałem tego człowieka dzieckiem, niedawno jeszcze pomnę go słabym wyrostkiem, anoż i dziś jeszcze mi się widzi tak samo. — Aleć to podobno jużby czas o tem zapomnieć!

— Panie Kasztelanie! — rzekł na to młodzieniec z powagą, — zaprawdę powiadam panu, że już dawno był czas o mojem pacholęctwie zapomnieć.

A na to się odezwał x. biskup:

— Panie bracie! nie miejże, jeśli łaska, żalu o to do starca, że mu się mężowie dojrzali czasem młodzieńcami wydają, a młodzieńcy częstokroć dziećmi. Tażto jest koléj naszego życia. Nie myśl też także, żebyśmy się wiele zastanawiali nad zaufaniem, którem cię mamy obdarzyć. Bo najpierwéj, wiemy my dobrze, że nowéj sprawie nowych potrzeba ludzi i tacy są nam najmilsi: a powtóre, tożto przecie się znamy! Kto, jak waść, przyjechawszy do Warszawy natenczas, kiedy dosyć było dwa komplimenty nowemu królowi powiedzieć, aby znaczny urząd pochwycić, przecież się w komplimenty nie wdawał, jeno siadł na koń, oręż wziął w rękę i poszedł, gdzie najtwardsza czekała go służba: ten zapewne lepiéj od wszystkich na zaufanie zasłużył i godzien go jest bez wątpienia. Jakoż jeżeli się teraz zastanawiamy, to zaprawdę nie nad tem czyli cię mamy zaufaniem obdarzyć, jeno raczéj dlatego, że cię znamy tylko walecznym żołnierzem, tylko zdolnym dowódcą, a tu trza nietylko subtelnego rozumu, nietylko zręczności, ale także i politycznéj wymowy. Bo w województwie sieradzkiem, tak jak i wszędzie, zacne są serca, poczciwe chęci, ale ażeby tych chęci zażyć, aby je w czyny zamienić, trzeba je umieć do tego nakłonić. —

— Mości xięże biskupie, — odpowiedział na to młodzieniec, — jakie są moje zdolności, jaka zręczność, jaka wymowa, jeszcze to o tem świat nie wie i ja sam nawet nie wiem, bom też nie miał takiego pola, abym go o tem mógł przekonać: ale co do téj missji, to tak rozumiem, że ją spełnię jak trzeba, a może nawet lepiéj niż każdy inny, bom też tam najlepiéj znajomy.

— Tak też i my rozumiemy, — zabrał głos znowu Kasztelan, — i dlatego padł nasz wybór na ciebie. Słuchajże nas tedy z uwagą. Otóż wysyłamy ciebie w województwo sieradzkie i dajemy niniejszem moc i ordynans zawiązania tam konfederacji w jednozgodnych z naszemi intencjach. O co chodzi, nie potrzeba ci mówić: czytałeś nasze uniwersały i manifesty. Podług nich więc się sprawuj — a resztą porucz się Temu, który jest w niebie i przyjąwszy serca nasze w ofierze, i nas i ciebie nie wypuści z swojéj przenajświętszéj opieki.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

P. Disraeli zapytał, czy rząd zamierza wynagrodzić poddanych angielskich za szkody poniesione w Indjach. Vernon-Smith odpowiedział, że dyrektorjat towarzystwa Wschodnio-indyjskiego naradza się obecnie nad planem wynagrodzenia, ale jeszcze jemu ten plan niezostał przedstawiony. (*Neue Preussische Zeitung*).

## F R A N C J A.

*Paryż 19 Sierpnia.* Oto raz przynajmniéj wiadomość dziwnie szczególna. Królowa angielska na pokładzie jachtu *Victoria und Albert*, eskortowana przez cztery lekkie statki, przepędziła trzydzieści sześć godzin w porcie Cherbourg, dokąd ją burza zapędziła. Jacht królewski już odpłynął na pełne morze. Wiadomość ta podaną nam jest za zupełną pewność.

Według innego jeszcze doniesienia, królowa powodowana sympatyczną ciekawością, miała wysiąść na ląd i odbyć w powozie przejażdżkę po Cherbourgu i w okolicach. Za pewność tego ostatniego szczegółu, choć go mamy z dobrego źródła, nie zaręczamy.

Mówiono dziś o nocie podanéj przez Portę do mocarstw, które reklamowały przeciw wyborom mołdawskim. Ta nota ma usprawiedliwiać postępowanie Porty i stara się zmniejszyć ważność zarzutów przedstawionych przez p. Thouvenel i naszych sprzymierzeńców. Zresztą wspólne żądanie sześciu mocarstw połączonych obecnie w żądaniu nowych wyborów, jest już gotowe i tylko czeka na reorganizację gabinetu Ottomańskiego, ponieważ ostatni jak wiadomo wzupełném jest rozprzężeniu.

Potwierdza się najzupełniéj, że przez względy delikatności nader chwalebnéj, nominacja p. Thouvenel na kawalera wielkiego krzyża Legji honorowéj, nie została ogłoszoną w *Monitorze*. Ale dodają że tylko ogłoszenie téj tak zasłużonéj nagrody zostało odłożone i że nasz ambassador otrzymał list zawiadamiający go o téj nominacji.

Xiąże de Grammont mianowany posłem francuzkim w Rzymie, ma dopiero 38 lat. Jest on synowcem sławnego hr. d'Orsay, który niegdyś dzierżył berło mody i elegancji w Londynie. Dawny uczeń szkoły politechnicznéj, dymissjonowany porucznik artylerji, xiąże Grammont wszedł za Ludwika Filipa w zawód dyplomatyczny z wielkiém zgorszeniem legitymistów, był on bowiem kawalerem przybocznym xięcia Bordeaux. Nim się udał do Turynu gdzie dotąd urzęduje, xiąże de Grammont był ministrem w Kassel i Stutgardzie.

Xiąże Henryk de la Tour d'Auvergne który następuje po xięciu de Grammont jako minister przy dworze sardyńskim, także bardzo prędko zrobił karjerę. W roku 1847 był on attaché przy ambasadzie i zastępcą sekretarza poselstwa w Rzymie, ministrem w Dreznie, potém we Florencji i Parmie. Brat jego xiąże Karol de la Tour d'Auvergne Lauraguais, jest kapitanem i oficerem ordynansowym Cesarskim.

Obaj należą do rodziny de Latour, pochodzący z rodziny z Lauraguais, do któréj należał kardynał biskup z Arras ich stryj zmarły w 1850 r., a który dopiero od r. 1802 nosił tytuł xięcia de la Tour d'Auvergne, to jest od daty śmierci ostatniego xięcia de Bauellon. Xiąże Henryk bardzo dobrze widziany był we Florencji.

— Słychać że parowy aviso *L'Aigle*, którego dowództwo powierzone zostało p. Lejeune, ma być przeznaczony na krążenie na wodach Kalkuty.

— Była tu mowa o projekcie podróży xięcia Napoleona do Pyreneów; nie wiemy ile może być prawdy w téj pogłosce, ale to pewna że xiąże otrzymał od Cesarza polecenie udania się do króla sardyńskiego, który jak wiadomo ma przybyć do Culoz (departament de l'Ain) dla prezydowania na wielkiéj ceremonji inauguracji połączenia kolei piemonckich z francuzkiemi. Mówią że xiąże uda się aż do Turynu.

Pan minister stanu A. Fould, udał się wczoraj do Biarritz i Bayonny. Ztamtąd uda się do Tulonu na otwarcie posiedzeń rady jeneralnéj, któréj jest prezesem, a następnie w okolice Lourdes, gdzie od roku z jego polecenia odbywają się roboty około meljoracji wydm piaszczystych. w czem p. minister własnym kosztem daje dobry przykład zastosowania prawa niedawno wotowanego. Dodamy że przedsięwzięcie pana ministra wybornie się powiodło i że nieuprawne grunta które pan Fould kupił, gdyby je dziś chciał odprzedać, byłyby więcéj niż dwa razy tyle warte jak poprzednio.

— Cesarz zabrał do Biarritz mnóstwo projektów rozmaitego rodzaju, które tu mu przedstawiono, ale których nie miał czasu czytać. Jego Cesar. Mość przejrzy je i rozważy w samotności. Między temi planami jest jeden, tyczący się powiększenia rozciągłości Paryża.

Jeśli dobrze jesteśmy zawiadomieni, Cesarz bardzo jest zajęty tym planem. Jego Ces. Mość mianował nawet téj zimy komissję nieurzędową, która ma się zająć wyszukaniem środków doprowadzenia go do skutku. Ta komissja jak większa część zgromadzeń podobnego rodzaju, po czterech miesiącach posiedzeń zdecydowała, że nic nie może zdecydować, wyjąwszy jeden punkt a to następujący: znalazła się ona prawie jednozgodną w zdecydowaniu, że wejście do Paryża przez rogatkę Gwiazdy, jest niedostateczném. Pobór, kontrola, słowem cała służba akcyzy, stała się w tém miejscu niepodobną. Komissja zatém proponowała nie żeby odsunąć pas akcyzy do fortyfikacji które położone przy wejściu lasku Bulońskiego, uczyniłyby tę służbę równie trudną, ale do mostu Neuilly. W takim razie Sekwana stałaby się linją obronną i akcyzową. Fortyfikacje zostałyby rozebrane w lasku Bulońskim i na prawym brzegu aż do Saint Ouen, a materjały z nich przedane przez rząd, mają służyć na zbudowanie w tém samém miejscu licznych domów potrzebnych z powodu wzrastania ludności, któréj co rok około 50,000 przybywa.

Na tém rzecz ta stanęła. Cesarz zachował sobie rozpatrzenie jéj w czasie odpoczynku. Zapewnie niedługo czekać będziemy rozwiązania, bo rozwiązanie to jest że tak powiemy dyktowane przez położenie. Bo w ogóle biorąc 86 departamentów wypada po 67 mieszkańców na kilometr kwadratowy a w departamencie Sekwany wypada ich na takąż przestrzeń 371. Niepodobna przy takiém położeniu rzeczy odejmować ludności te 48 kilometrów kwadratowych, które są zajęte przez służbę fortyfikacji, które prędzéj czy późniéj muszą wejść w obwód Paryża. Wkrótce więc zapewnie dowiemy się o dekrecie w tym przedmiocie. (*Ind. Bel.*)

## KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

*Bukarest 10 Sierpnia.* Listy wyborcze ogłoszone są w stolicy i w głównych miastach Xięztwa. Chociaż nie znamy jeszcze kompletnego rozliczenia, słyszeliśmy jednak z dobrego źródła, że z 17tu okręgów Xięztwa, będzie 765 wielkich właścicieli ziemskich, mających prawo wybierać i być wybranemi, a w stolicy 1300 reprezentantów rozmaitych klass, posiadających wymagane przymioty. Ustanowiony został komitet do przyjmowania i roztrząsania późniejszych reklamacji osób mających do tego prawo w oznaczonym przez firman terminie dni 31. Komitet ten zasiada w Bukareszcie w biurze municypalności a prócz tego podobne komitety znajdują się w głównych miastach okręgowych.

Uformowanie list wyborczych dokonane zostało w Xięztwie Wołoskiem według wszelkich reguł przepisanych firmanem zwołującym dywany *ad hoc* pomimo licznych trudności jakie rząd często spotykał tak w oznaczeniu ścisłem i sprawiedliwém rozciągłości jak w uznaniu niewątpliwie tytułów własności, indygenatu i innych warunków wyborstwa. Równie bezstronne jak umiarkowane postępowanie naszego kajmakana, przedstawia dziwną sprzeczność z drogą jakiéj się trzymał jego kolega w Mołdawji pan Konaki Vogorides.

Większa część rumanów skazanych na wygnanie wskutku wypadków 1848 r. powróciła obecnie do kraju, Xięztwo nasze cieszy się zupełną spokojnością. Wolność rozpraw istnieje tu w rozsądnéj mierze, tak w prassie krajowéj jak w przygotowawczych zgromadzeniach wyborczych.— Wszystko zatém zdaje się wróżyć krajowi wolną i prawdziwą reprezentację opinji publicznéj w łonie dywanu *ad hoc*, pomimo intryg ludzi ambitnych i przekupnych, którzy szczególnie w ostatnich czasach zajmowali się w okręgach propagandą antynarodową czysto-osobistych interessów.

Telegraf elektryczny doniósł nam o ważnych nieporozumieniach zaszłych w Konstantynopolu. Wypadki zdają się w zupełności potwierdzać obawy i nadzieje rumanów co do połączenia Xięztw. Mogli oni od samego początku policzyć swoich przyjaciół i przeciwników i ocenić trudności jakie spotkać mogą mocarstwa podpisane na traktacie paryzkim w wykonaniu klauzul tyczących się organizacji Xięztw i swobodnego wyrażenia życzeń ludności. (*Ind. Belge*).

## W Ł O C H Y.

*Turyn 16 Sierpnia.* Wczoraj mazzynioski dziennik genueński *Italia e Popolo* został znowu skonfiskowany, ale dopiero w pięć godzin po puszczeniu w obieg tego dziennika.

Dziennik ten w obecnéj chwili ze wszystkich stron jest atakowany przez byłych mazzinistów jako to: Mauro Macchi, Ausonio Franchi, Orsini, La Farina, redaktorowie dziennika *Diritto*, którzy wszyscy byli dawniéj wielbicielami Mazziniego, teraz są jego najzacięctszemi nieprzyjaciołmi i dla tego w obecnéj chwili wszyscy oni piszą z całą znajomością przedmiotu, na co *Italia e Popolo* może tylko odpowiadać zarzutem apostazji, służebności i innemi zwykłemi frazesami.

*Genua 13 Sierpnia.* Podróż Jego Królewskiéj Mości do Sabaudji jest pewną. Hrabia Cavour towarzyszyć będzie królowi, który w Aix ma położyć węgielny kamień do tamtejszego nowego budynku kąpielowego. Przez górę Cenis zaprowadzoną będzie kommunikacja elektro telegraficzna. Jak słychać J. K. Mość po powrocie z Sabaudji ma niejaki czas zabawić w naszem mieście i położyć węgielny kamień do przystani (dock) których budową zajmie się wielkie jedno towarzystwo francuskie. Mają one być zbudowane w miejscu teraźniejszéj Darsena, za którą rząd zapłacił kilka miljonów.

Między robotnikami znowu dopełniono kilka aresztowań w skutek poruszeń z dnia 29 Czerwca. I na granicy schwytano kilka podejrzanych osób, które usiłowały przemknąć się do Szwajcarji. Co się tyczy samego tego ruchu, przedsiewzięte śledztwo odbywa się bardzo szybko, tak że process będzie mógł być rozpoczętym w końcu bieżącego miesiąca. Tymczasem jednak zdaje się, że przywódcy spisku umknęli do Szwajcarji lub Anglji, bo żaden z nich nie dostał się dotąd w ręce sprawiedliwości.

P. Gueralji, redaktor odpowiedzialny gazety saméj, którego osadzono w więzieniu S. Andrea, został wypuszczony na wolność.

Powszechną radość wzbudziło tu wybranie bogatego i dostojnego margrabiego Palavicini, na syndyka tutejszego miasta. Przy ostatnich wyborach miejskich i cyrkułowych, otrzymał on największą liczbę głosów. (*Neue Pr. Zeitg.*).

## WYSTAWA PRZEMYSŁOWA
### W WARSZAWIE.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 218.)

### XI.

*Skóry i wyroby z nich.*

Dobroczynny wpływ zastosowania chemji do sztuk i rzemiosł, w ostatnich czasach szczególnie, różnostronnie okazał swoje skutki, nietylko w obcych krajach, ale i u nas, bo należy nam oddać tę sprawiedliwość, że co do postępu w przemyśle rękodzielniczym i fabrycznym, staramy się utrzymać ciągle na równi z kolegami zagranicznemi, przejmując pilnie i pośpiesznie każde nowe ulepszenie, każde odkrycie, płacąc nawet za nie choć drogo, jeśli rzecz tego warta. Nie zbywa nam na zdolności użytkowania z nabytych tym sposobem wiadomości i nieraz zdarza się, że *discipulus melior magistro*, i że ci od których nabyliśmy sekretu jakiegoś wynalazku, zapytują nas potem, jakich środków używamy do wyrabiania tego lub owego przedmiotu, który u nich nigdy nie jest tak dobry jak u nas. Te uwagi nastręczyły nam się przy rozpatrywaniu się w doskonałych wyrobach skórnych, obficie przedstawionych na naszéj wystawie co do rozmaitości gatunków, chociaż bardzo skąpo co do liczby fabryk, bo tylko przez dwóch fabrykantów, panów Liedtke, tudzież spółki braci Temlerów.

Postęp garbarstwa u nas, szczególnie od lat kilku, nader znakomity, ceny jednak nietylko nie zniżyły się, ale owszem podniosły. I o to jednak nie fabrykantów naszych, ale podrożenie surowego materjału winić należy.

Niektórzy konsumenci skór, zwłaszcza grubéj wyprawy, utrzymują, że teraźniejsze wyroby nie są tak doskonałe jak dawniejsze, opierając się na tym wiadomym fakcie, że dzisiejsza fabrykacja prędzéj nieporównanie produkuje niż dawniejsza, ale mamy wiele powodów do przypuszczenia, że zdanie to nie jest wynikiem rzeczywistego przekonania i doświadczenia, tylko przesądu. Starzy rutyniści nie mogą sobie wytłómaczyć, żeby środkami, jakie wysoko dziś stojąca chemja podaje nam w ręce, zastąpić można dawne działanie czasu i dla tego a priori ganią teraźniejsze skóry za to, że nie tak długo zostawione są naprzykład w dołach pod działaniem kory dębowéj, jak to bywało za dawnych czasów, przypisując ten pośpiech nie rezultatom nauki, która nas dziś inną drogą od tego długiego operowania uwalnia, ale chęci produkowania jak najprędzéj, który to zarzut może w wielu gałęziach przemysłu nader jest słuszny.

Bądź co bądź, ludzie nieuprzedzeni, a znający się na swojéj rzeczy, uznawali jednogłośnie doskonałość naszych wyrobów garbarskich, jeśli nie we wszystkich bezwarunkowo, to przynajmniéj w niektórych gałęziach téj fabrykacji.

Na czele tych wyrobów stawiano u nas skóry lakierowane, których niedawno jeszcze ani znano u nas, a które obecnie rywalizują bezwarunkowo z najlepszemi zagranicznemi, a w cenach, jeśli nie oryginalnych, to przynajmniéj tych jakie wypadają u nas za skóry zagraniczne, po doliczeniu cła, transportu i t. d., znacznie są tańsze. Skóry kolorowe, tak zwane safjany, nie pozostawiają nic do życzenia. Co do skór grubszéj wyprawy, okazy z fabryk w Cesarstwie więcéj były imponujące od naszych, bo tych ostatnich nawet były zaledwie próbki.

Ale co najdziwniejsza, to zalety, jakie znawcy jednozgodnie przyznawali tak zwanym *skórom amerykańskim* z fabryki pana Vettera; byli tacy, którzy im przyznawali bezwarunkowo pierwszeństwo nad takiemi wyrobami zagranicznemi, które przed kilkoma laty pierwszy raz do nas sprowadzone, tak wiele narobiły hałasu, tyle wywołały pochwał i nieledwie reklam *pufiastych*, na wzór kraju, którego nazwę im nadano.

Przepraszamy naszych czytelników, że w tem miejscu mówimy o tych *skórach*, które wcale *nie są skórami*, ale kiedyż je tak nazwano i na wystawie między skórami pomieszczono, niechże nam kto, uprzejmie śledzący za sposobnością szarpnięcia kolegi gdzie się tylko uda, nie raczy przypisać błędu niewiadomości, bo materjał ten zanadto już jest znany ogółowi, żeby wolno było niewiedzieć, że to jest pewna odmiana ceraty. Ale wracając do tych *skór amerykańskich*, słyszeliśmy za pewność, że z powodu doskonałości ich wyrobu, fabryka p. Vetter zaraz na wystawie otrzymała znaczne zamówienia na nie od kupców zagranicznych, co dla nas niemałą zaiste jest chlubą.

Drobne skórki, na wyrób rękawiczek, zwykle wyprawiane są przez samych fabrykantów rękawiczniczych, przynajmniéj znaczniejszych; można więc miarę dobroci tego wyrobu brać z renomy, jaką u publiczności zjednały sobie rękawiczki tego lub owego fabrykanta, a pod tym względem firma B. Nivet znana jest całéj Warszawie i to od niezmiernie dawnego czasu, bezwątpienia nawet jeszcze od czasu przynajmniéj ojca dzisiejszego przedsiębiercy, bo piszący to pamięta dokładnie, że przed trzydziestu kilku laty z końca Nowego Światu i z pod rogatek Wolskich niewahano się choćby dla kupienia jednéj lub dwóch par rękawiczek, przespacerować się Nad Zdroje (gdzieś przy końcu Zakroczymskiéj ulicy) do *Niveta*, bo jego rękawiczki słynęły przed wszystkiemi innemi, a jego renoma rzetelności tak była czysta. jak woda z owego zdroju, po którą także wówczas ze wszystkich krańców Warszawy posyłano.

Obecnie kilka innych fabryk posiada zasłużone wzięcie, ale na wystawie wystąpiła tylko jeszcze jedna, fabryka p. Zieſſerblata i wyroby jéj równie słusznie są chwalone.

Wyroby siodlarsko-galanteryjne jednego tylko miały przedstawiciela na wystawie, pana Augusta Stolzmana, a szkoda że kto więcéj nie wystąpił do popisu, bo o ile znamy tę gałęź przemysłu, w naszem przynajmniéj mieście, jest tu kilku przedsiębierców, mogących przedstawić i równie dobrą i równie piękną robotę, a siodła które widzieliśmy niedawno, pochodzące od niewiadomego nam z nazwiska fabrykanta z Kalisza, nie ustąpiłyby najdroższym nawet tego rodzaju wyrobom, jakich próby widzieliśmy na tegoroczéj wystawie.

Oprócz wytwornych kilku par obuwia, przedstawionych przez uprzywilejowanych fabrykantów Monarszych dworów i jednych butów wyścigowych angielskich, ważących nie więcéj jak lekkie trzewiki damskie, nie było na wystawie nic odznaczającego się czemkolwiek więcéj prócz wysokiéj ceny. Nie wiemy nawet, dla czego niektórzy fabrykanci popisywali się z tak zwanemi kamaszami z skóry lakierowanéj po rsr. 10 za parę, kiedy ceny ich sklepowe znacznie są niższe. Z drugiéj znowu strony cieszymy się, że obówie płci pięknéj zapewne od czasu wystawy zniży się w cenie, bo przynajmniéj takich bócików, kamaszek i trzewiczków, jakie słynny tutejszy fabrykant pan Piotrowski na wystawę dostarczył, nawet u tego samego fabrykanta po tak nizkich cenach jakie tu były wskazane, przed wystawą dostać nie było można.

Bandażerstwo nasze i ortopedja zupełnie nie były tu reprezentowane. Prawda, że dwa czy trzy znakomite niegdyś tego rodzaju tutejsze zakłady, zostały zwinięte, ale mamy jeszcze przecie kilku, a może kilkunastu średnich przedsiębierców w Warszawie i szkoda żeśmy ich na wystawie, obok tego rodzaju wyrobów p. Streychenberga, z Moskwy, nie spotkali.

Jeszcze jednym, nader interessującym wyrobem, były skóry wygniatane i złocone, przedstawione przez pana Heintze, fabrykanta ram i rzeźb. Kilka krzeseł pokrytych temi skórami, bardzo się podobało i rzeczywiście ozdobny ten i trwały wyrób, zjedna sobie bezwątpienia w krótkim czasie zasłużone wzięcie.

Skończyliśmy nasze sprawozdanie z wystawy, może niedokładne, może z niejednem mimowolnem opuszczeniem, za które przepraszamy, ale z wypowiedzeniem szczerego i bezinteressownego naszego zdania, o każdym szczególe, któregośmy dotknęli. Co do ogółu wystawy, tyle jeszcze powiedzieć możemy, że pomimo niektórych symptomów obojętności przedsiębierców, na którą skarżyliśmy się kilkakrotnie, rezultat téj wystawy jest dla ogółu kraju naderpocieszający, pominąwszy bowiem to czego nie było, śmiało powiedzieć można, że to co było na niéj, okazało, że pod wielu bardzo i to najważniejszemi względami, możemy śmiało wystąpić do współzawodnictwa z innemi narodami, że posiadamy wewnętrzną siłę i zdolność do dalszych postępów i że przyszła wystawa da nam tego nowe dowody.

## PAMIĘTNIKI
## PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 217.)

Litwin z doświadczenia się przekonał że kraj jego jest rolniczym, a nie przemysłowym, fabryk nie zakłada bo pojmuje że tam gdzie ludność w stosunku obszaru ziemi jest niedostateczną, oderwanie rąk od roli do fabryk, wystawia na oczywistą stratę dla niepewnego zysku. Anglja lub Belgja ma rąk nadto, i nie byłaby w stanie wyżywienia swojéj ludności gdyby większa jéj część w rękodzielniach użytą nie była. Na Litwie i Żmujdzi inaczéj się dzieje, w wielu miejscach zmniejszono nawet poletki dworne, bo rozsądek uczy, że przy lepszem wyrobieniu gruntu pięćdziesiąt morgów tyle uczyni co sto, kiedy rąk nie staje do dobréj onych uprawy. Kraj po większéj części jest nizki, łąk ma podostatkiem, ale pospolicie mokrych, bicie zatém rowów i częste ich odnawianie jest pierwszą rękojmią przyszłych urodzajów. Bydła rogatego chowają jak najwięcéj, owiec chyba zupełnie ordynaryjnego gatunku i to jeszcze w małéj bardzo ilości, jedynie dla domowéj potrzeby.

Lat temu kilka nałożonym został odkup na wódkę we wszystkich gubernjach zachodnich państwa i cały wypęd w kraju oddano pod zawiadowanie wódczannego zarządu. Odtąd bez uzyskanego pozwolenia, pędzić wódki u siebie nie wolno, i do każdéj gorzelni dodany nadzorca, pospolicie żyd, pilnuje aby wypędzona na stronę nie szła, ale pieczęcią odkupu opieczętowana dopóty sprzedaną nie była, dopóki postanowiona opłata od sprzedającéj się ilości do kassy rządowéj wniesioną nie zostanie. Gdy przytem nałożony został podatek od każdéj karczmy na gościńcu pocztowym po trzydzieści pięć rubli, a po dwadzieścia pięć na partykularnym, obywatele zaczęli u siebie gorzelnie i karczmy kassować, których dzisiaj zaledwo czwarta część pozostała. Jeżeli zatem ze względu materjalnego pokazała się strata, pod względem moralnym zyskał na tem stan włościański, mniéj uczęszczając do karczem, więcéj pilnując domu i gospodarstwa (qq).

Gospodarstwo leśne na Litwie, nie powiem, że jest w pierwotnym, ale niestety w najgorszym stanie. Pierwotnym stanem były nieprzebrane puszcze napełnione dzikim zwierzem, i litwin rozumiejąc, że co jest nieprzebranem, przebrać się nie może, bez porządku i ładu zaczął ciąć swe lasy. Padały pod świętokradzką siekierą kilkowiekowe dęby, poświęcone niegdyś pogańskim bożkom, a znajdujące się gdzieniegdzie ogromne pnie po polach, świadczą czem były owe olbrzymy przeszłości. W niektórych miejscach, naprzykład w pow. Rosieńskim, brak drzewa opałowego już się czuć daje. W Litwie prawie nigdzie lasy nie są podzielone na poręby, tną gdzie chcą i ile chcą, nikną też odwieczne puszcze, a jeżeli się kiedy niekiedy niedźwiedź, dzik, lub łoś do Litwy zabłąka, to chyba wędrowny przybylec z sąsiednich Pruss lub z Kurlandji. Wyniszczenie lasów zły też wywarło wpływ na klimat miejscowy, zima mniéj stała, mniéj trwała sanna droga, a częste wiatry od odsłonionego morza, szkodzą zbożu na wiosnę, a najbardziéj pszenicy.

Rzut oka na Litwę jaką była i jest pod względem materjalnym i umysłowym, nie byłby dostatecznym, gdybym choć słów kilku nie powiedział o stanie duchowieństwa w tym kraju (rr). Po supprymowaniu dóbr duchownym i wyznaczeniu im natomiast pensji, a proboszczom prócz pensji, pewnéj ilości gruntu na utrzymanie, nastała obawa że coś złego nastąpi, zwłaszcza, iż stan materjalny kościołów, pomimo wielkich podówczas dochodów, w ogólności nie był kwitnącym? Inaczéj się jednak stało. Ta radykalna zmiana, obudziła ducha religijnego.

Dawniéj biskup zarządzający djecezją, był możnym panem, mającym niekiedy do miljona złotych rocznéj intraty; gdy przeżywać jéj nie mógł, a dobroczynne uczynki od jego woli zależały, dochody swoje obracał na wzbogacenie familji, które gdy nie na to mu były dane, cel więc był zupełnie chybiony. Dochody proboszczów po większéj części przechodziły także potrzeby. I dla czegóż wtedy w całym prawie kraju kościoły były źle utrzymane? zarząd dóbr kościelnych w największym nieładzie? włościanie w nędznym stanie? Bo xięża dożywotni tylko właściciele intrat, żałowali grosza na podźwignienie podupadających gmachów, i nie dbali o polepszenie gospodarki, która po nich w obce przechodziła ręce, ale otoczeni licznem nieraz rodzeństwem, nic wziemię nie wkładali, żadnéj zapomogi nie dawali włościanom, wyciągali co mogli, żyjąc na dzisiaj, nie dbając o jutro. Ztąd to powstało na Litwie przysłowie: *Kto ma xiędza w rodzie, temu bieda nie zabodzie.* Dawniéj grosz łatwo przychodził, łatwiéj się też rozchodził; dziś, co zapracuje większą ma dla niego wartość i chętnie to obraca na odnowienie, ozdobienie świętego miejsca; dawniéj się uważał za pana intratnéj prebendy, dziś się uważa za ubogiego sługę kościoła; dawniéj uprawiał rolę, która mu chléb doczesny dawała, dziś uprawia winnicę Pańską, która mu niebo gotuje! Ileż to téż od niedawnego czasu w djecezjach wileńskiéj i kowieńskiéj nowych z gruntu kościołów powstało! (ss) Ileż wyreparowano, ozdobiono, przystrojono, a najwięcéj za staraniem, prośbą, kwestą proboszczów miejscowych! Oni, czy w chatach włościańskich, czy w dworkach szlacheckich, czy w pańskich pałacach, wyciągają rękę, żebrzą i chociaż się nieraz z przykrem słowem wymówki napotkać mogą, wszystko z chrześcjańską cierpliwością znoszą, a tymczasem zbiera się kamyczek do kamyczka, mur idzie w górę, skończony, i błysnął nad nim krzyż

(qq) W roku 1855, gdy cena zboża i kartofli zmusiła w gubernji Kowieńskiej obywateli utrzymujących jeszcze gorzelnie do podniesienia ceny wódki, odkup widząc dla siebie stratę, wyrobił sobie wolne wprowadzenie bez opłaty ogromnéj ilości wódki z Kurlandji Skorzystali na tem kurlandczycy, ale ma się rozumiéć, że obywatele tutejsi stracili.

(rr) Dobra biskupie, prałatów i zakonników, oraz zakonnic, supprymowane zostały 1832 roku, dobra zaś proboszczów 1837 Dziś biskup żmujdzki bierze 4000 rub. sr. pensji, 2000 rs. na muzykę katedralną, oprócz tego ma folwark na utrzymanie, który jednak parobkami musi obrabiać. Do niego również należy intrata z ogromnego jeziora nazwanego *Łukszta*, pod samemi Worniami leżącego. Probostwa podzielono na 5 klass, z tych pierwsza klassa pobiera 600 rs., 2ga 500, 3cia 400, 4ta 275, 5ta 230. Oprócz tego dodaje się prawem do każdego probostwa trzy włoki gruntu, licząc w to plac na zabudowanie, ogrody. sianożęć i orne grunta. Jedną z największych intrat proboszczów, jest kolenda na Boze Narodzenie, jeżdżą wtedy po obywatelach i włościanach, od domu do domu i otrzymują kolendę bądź w pieniądzach, bądź w zbożu, wędlinach i innych produktach.

(ss) Wacław Żyliński, dzisiejszy metropolita rzymsko-katolickich kościołów w Rossji, arcybiskup mohylewski, w przeciągu lat ośmiu, w czasie których rządził dyecezją wileńską jako miejscowy biskup, 300,000 osób bierzmował, około 300 kapłanów wyświęcił, a 41 kościołów pokonsekrował, z których 14 murowanych na nowo z gruntu powstało. Teraźniejszy biskup żmujdzki do ośmnastu nowych kościołów w dyecezji swojéj konsekrował od lat kilku, tak murowanych jako i drewnianych. Temi czasy hr. Benedykt Tyszkiewicz wymurował piękny i kosztowny kościół w Czerwonym dworze. Marszałek Kosko z wielkim sumptem wystawił murowany kościół w Widziczkach, xiąże Ogiński muruje kościół w Retowie, Jan hr. Tyszkiewicz w Birzach, marszałek Siesicki w Kowarsku.

Zbawiciela, i dla wiernych otworzyły się podwoje nowéj świątyni Pańskiéj! (tt) Za przykładem xięży poszli dóbr dziedzice, nie szczędzą nakładów, budują kościoły, aby oddając choć cząstkę Temu, od którego wszystko mają, rzec mogli w duchu pokory: *De Tuis donis Tibi offerimus.*

Może mnie kto zapyta, dla czego w moim ogólnym zarysie, a raczéj zdaniu sprawy o Litwie, nie uczyniłem dotąd wzmianki o stanie miejskim? Dla tego, że go tutaj tak dobrze jak gdyby nie było. Stan miejski trzymać powinien pośrednie miejsce między szlacheckim a włościańskim, mieszczanie są obywatelami miast, trudnią się zwykle handlem lub rzemiosłem. Na Litwie, po miastach gubernskich zwłaszcza, są wprawdzie mieszczanie, posiadają dawne przywileje, ale liczba ich mała, są to po większéj części dawni i późniejsi osiedli u nas przybysze, niemcy albo rossjanie. Mają oni swój magistrat i prezydenta, czyli głowę, dzielą się na klassy (gildy) i stosownie do tego opłacają podatki. Ale powiedzieć można, że istotnemi tu mieszczanami są żydzi, cały bowiem handel, kupiectwo, rzemiosła w ich ręku. W Wilnie, Kownie i innych miastach, większa część sklepów żydowskich, produkta przywożone ze wsi, przez ich ręce przechodzić muszą do kupujących. Krawiec, szewc, stolarz, ślusarz, zegarmistrz, piekarz, rzeźnik i t. d. jest żydem; kiedy przyjedziesz do miasta, to choćbyś miał sług z dziesiątek, nie obejdziesz się bez faktora lub faktorki. Jeżeli zaś i na wsi wszelka wyprzedaż robi się za ich pośrednictwem, jeżeli pomimo rządowego zakazu trzymają karczmy, młyny, pędzą w gorzelniach, warzą piwo, któż stanowi w kraju ruch pieniężny, jeżeli nie żydzi? Po małych miasteczkach znajdują się także mieszczanie, ale ci różnią się od włościan chyba tylko tem, że zapisani w tak nazwanych wolnych skazkach (uu), nie odbywają pańszczyzny, ale zarówno z niemi dają rekrutów i dubeltowy podatek opłacają rządowi. Od niedawnego czasu nie wywiedzioną szlachtę nazwano jednodworcami i zapisano do wolnych skazek miejskich.

Na Litwie i Żmujdzi już mało gdzie znajdziesz po dworach rezydentów lub rezydentki, dawniéj się z niemi napotkać mogłeś wszędzie. Rezydent tytułował się przed 1812 rokiem zwykle porucznikiem pułku imienia Działyńskich, lekkiéj straży litewskiéj, albo towarzyszem kawalerji narodowéj; po 1812 roku, kapitanem, a nawet majorem pułku Konopki, Bispinga lub Chodkiewicza, chociaż patentu swojego nikomu nie pokazywał. Był nie pierwszéj młodości, porządnie ubrany, albo w granatowéj taratatce, albo w orzechowym surducie, fraka nie kładł, chyba na wielką galę, na pierwszy dzień świąt wielkanocnych i na imieniny gospodarstwa, czerstwego zdrowia, apetytu nie lada, Assystował gospodarzowi domu na jarmarkach, dopomagając w kupnie koni, polowania nie opuścił, podczas festów w parafji, pod nieobecność kollatora, prowadził celebrującego xiędza pod ramie. Gdy niestało pary do tańca, zastępował; gdy brakło kompletu do partji, jego sadzono, i wtedy co wygrał brał dla siebie, co przegrał, pan domu za niego płacił. Rezydent grał na skrzypcach lub fleciku, czasami siedząc na kuferku przy piecu w garderobie, śpiewał chrapliwym basem dawniéj: *Swiat srogi, świat przewrotny*, późniéj: *I Alkara nie wspomina, nie, to nie moja Emira*, akompanjując sobie na angielskiéj gitarze.

Rezydentka każda musiała być sędzianką, lub podczaszanką. O jéj wieku nie rzeknę, bo któż się o to nawet rezydentki pyta? Gdy goście niespodzianie nadjechali, a jejmość poszła się ubierać, ona gości przyjmowała i bawiła. Rezydentka z jejmością konfitury smażyła, zaprawiała likwory, doskonale umiała suszyć na rożenkach śliwki z kminem, a babkę migdałową piekła, nec plus ultra. Z jejmością podczas długich wieczorów zimowych kładła nieraz passjans, podczas wielkiego postu śpiewała gorzkie żale. Haftowała na kanwie, robiła siatkę dla dobrodzieja, a gdy w sąsiedztwo pojechała, przywoziła z sobą na powrót do domu cały zapas ploteczek. Tak więc kiedy rezydent najczęściéj był próżniakiem, darmozjadem, rezydentka była pracowitą, użyteczną, a nieraz niezbędną istotą.

Rezydenci i rezydentki już do przeszłości należą, ale dotąd pozostała na Litwie prawdziwa choroba tytułowania się na wzajem. W pewnem raz towarzystwie znajdowało się mężczyzn ośmiu, pomiędzy któremi siedmiu marszałków, bo wiedzieć trzeba, że w tym kraju kto czem był przed trzydziestu laty, choćby rok jeden, tytuł swój do grobowéj deski zachowuje. Było tam również kobiet kilka, prezydentowa, podkomorzyna, marszałkowa, chorążyna, sędzina; w tém wchodzi służący i pyta:

„Czy można przynieść pannę chorążankę?"

„Prosić" wołają wszyscy.

A gdym się obejrzał, aby zobaczyć jak wygląda chorążanka którą noszą, ujrzałem na ręku dobrze wykarmionéj mamki kilkomiesięczne dziecko.

W Litwie kancelistę chociażby czternastéj klassy, tytułują sowietnikiem, a obywatela nie posiadającego żadnego urzędu, nazywają przez grzeczność przynajmniéj panem sędzią.

Władysław Jagiełło połączył Litwę z Koroną, Zygmunt August na sejmie unijnym w Lublinie, te dwa narody zespolił, pomimo tego trwała jeszcze przez blisko trzy wieki, jakaś narodowa miłość własna, nie dozwalająca unję polityczną w serdeczną zamienić. Kiedy nakoniec poznał swój swego, koroniarz litwina szacuje, a litwin już zapomniał, jak niegdyś powtarzał, że się mazur ślepo rodzi; i czemuż trwa dotąd pomiędzy żmujdzinem a litwinem rodzaj, nie powiem zawiści, nieprzyjaźni, ale drażliwéj emulacji?

Żmujdzin utrzymuje, że litwin gdy czapkę nasunie na uszy, nie słyszy, a gdy ją zdejmie, słyszy, ale nie rozumie,— ma go za głupiego. Litwin dowodzi, że żmujdzin gdy mu naleją kieliszek wódki, zawsze wprzódy skosztuje nim wypije, lęka się aby go nie oszukano,— ma go za filuta. Tymczasem ani jeden głupim, ani drugi filutem nie jest. Żmujdzin przenikliwszy, litwin dobroduszniejszy, tamten prędzéj spostrzeże, ten może lepiéj zobaczy. Łatwowiernego litwina nie trudno w pole wyprowadzić, o żmujdzinie wszakże dotąd pozostało przysłowie: *niemiec cały świat okpił, żmujdzina nie potrafił.* Dziwną jest rzeczą, że dwie gałęzie jednego szczepu, tym samym mówią językiem, a źle się nawzajem rozumieją, jednę wiarę wyznają, a jeżeli ich łączy węzeł braterski, powiedziałbyś, że z téjże saméj matki, ale z innego ojca rodzić się muszą.

Kiedy na Litwie i Zmujdzi postępu oświaty dają się spostrzegać ślady, stan majątkowy dobry, ucisk i nadużycia chociaż nie wykorzenione do gruntu, ale coraz to rzadsze, gdy pomniejsze miasta, a nawet nowo założonéj gubernji stolica, Kowno, nadzwyczaj się podniosły, jednem słowem, jakiś ruch i życie czuć się dają; zamykając pracę moją, odzywam się do was, którzy dokończywszy nauk w rządowych zakładach, rozpoczynacie zawód służby publicznéj lub obywatelskiéj. Pomnijcie, że honor prawdziwy nie spoczywa na pozyskanéj randze lub tytule, ale na zasłudze, że nieskazitelność jest pierwszą cnotą urzędnika, tak jak poczciwość pierwszym klejnotem slachectwa, Wy zaś, którym Bóg oddając lud swój w opiekę, nadał święte posłannictwo być drugą Opatrznością dla niego na ziemi, pomnijcie, że zawód wasz trudny, odpowiedzialność wielka, ale większa jeszcze nagroda was czeka! Nie naśladujcie ani tych dawnych, bałwochwalczych, że tak powiem przesądów, które wam we włościaninie waszym każą widzieć poddanego, chama, każą go napędzać bizunem do pracy; ani tych nowatorów, którzy człowieka uważają za machinę i tak jak o okręcie parowym mówią, że jest o sile dwustu pięćdziesięciu koni, taxują wieś, o sile dwóchset pięćdziesięciu ludzi.

Nadużycia były, są i będą, jest to rzeczy ludzkich konieczność; jednak świat naprzód postępuje,—iść z nim wypada. Nie krępujmy się do wczoraj, choć go nam żal czasami, bo wczoraj nie wróci, myślmy o jutrze; wszak i nadzieja nie w tem co było, ale w tem co będzie!

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

(tt) W mieście Duksztach w dyecezji Wileńskiéj, o mil 4 od Wilna, na miejscu dawnego kościoła wybudowanego przez xx Pijarów w 1772 roku, a uległego zupełnemu zniszczeniu, powstał nowy, że tak powiem, z niczego. Xiądz Dembiński, nawet nie proboszcz miejscowy, żadnego nie posiadający własnego funduszu, ale prawdziwym duchem chrześcjańskim ożywiony, po przełamaniu największych trudności, niezmordowaną pracą tyle dokazał, ze nowa świątynia Pańska, pięknéj architektury gotyckiéj, dokończoną i dnia 11 października 1856 roku przez J W. Żylińskiego biskupa wileńskiego konsekrowaną została.

(uu) Skazka, czyli spis ludności.

# DONIESIENIA.

Wyszło z drkku nowe dziełko St. Jachowicza z piękną ryciną litografowaną, pod tytułem: **Ćwiczenia pobożne dla dzieci, rozwijające myśl,** Cena sklepowa kop 30, biorącym sto exemplarzy ustępuje się połowa ceny. Dostać można w Głównym składzie W. Błaszkowskiego na Krakowskiem-Przedmieściu, oraz w księgarniach a mianowicie WW: Merzbacha, Sennewalda, Glücksberga, Orgelbranda, Friedleina, w księgarni Antykwarskiéj, Zygmunta Szteblera, w Składzie herbaty Leona Krupeckiego, w Składzie papieru W. Rakoczego, w Składzie Rozmaitości W Konopackiego. (Ner 353.—1).

Księgarnia **H. Natansona** przy ulicy Krakowskie Przedmieście Ner 442 na 1ém piętrze, otrzymała następujące nowe dzieła: *Miesiąc Maj* poświęcony N. MARJI Pannie. Przerobiony z Włoskiego ku użytkowi Polaków, przez X. Ignacego Hołowińskiego Arcybiskupa Mohilewskiego etc. 32ka, Kraków 1856 r., kop. 30. Toż samo na papierze welin kop. 80; *Irena* powieść przez Pauliny z L. Wilkońską, 2 części w 12ce Rs. 2; *Snopek literacki* dzieło zbiorowe, ułożone staraniem Pauliny z L Wilkońskiéj, 8ka. Poznań 1857, Rs. 2 kop. 50; *Garść pszenna i Cieśla* dwie gawędy ludowe przez Władysława Syrokomlę, wydanie drugie, 16ka, Wilno 1857, kop. 20. (Ner 351.—1).

Mała partja **Żyta krzycy Probstejskiéj i Belgijskiéj** jest do siewu do nabycia. Wiadomość w domu handlowym Szymona Toeplitz przy rogu ulic Rymarskiéj i Leszna. (Ner 346—2)

Niżéj podpisany zaprowadziwszy **Handel win i korzeni** pod firmą

**LUDWIK SOMMER,**

w miejscu tem samem gdzie także egzystował handel win i korzeni przez lat 48, pod firmą ś. p. ojca mego

**WOJCIECHA SOMMER**

a więc staraniem mojem było urządzić nietylko sprzedaż szczegółową, ale i sprzedaż większą, czyli *en gros*, z którym to handlem mam się honor szanownéj publiczności polecić.—*Ludwik Sommer*, ulica Długa nro 580. (Ner 343.—2)

**GUANO** prawdziwe Peruwiańskie, z domu pp. Ant. Gibbs et Sons w Londynie, jest do nabycia w domu handlowym Sam. Ant Fraenkel, bądź za gotówkę bądź na raty, w sposób rozpłat za pośrednictwem Banku Polskiego, Bliższe informacje powziąść można w kantorze tegoż domu handlowego Sam Ant, Fraenkel, pod Nrem 602 przy ulicy Bielańskiéj. (Ner 347.—2)

**PRZYJECHALI DO WARSZAWY**

Rzeczywisty radca stanu hrabia Seweryn *Uruski*, szambelan dworu J. C. MOŚCI, marsz. szlachty g. Warszawskiéj z Drezna, *Dąbrowski* Ignacy ob. z Mykanowa nr 1574, *Homnicki* Adolf ob. z Marchwic nr 414, *Kłobski* Adam ob. z Dobrogosty nr 584, *Koszutski* Bronisław ob. z gub. Wileńskiéj nr 2814, *Mrowiński* Winc. ob. z Brzezna nr 1574, *Perkowski* Alex. ob. z Szamowa nr 584, *Stadnicki* Michał ob. z Świdna nr 483, *Stobiecki* Konst. ob. z Płocka nr 591, *Wężyk* Edm. ob. z Osuchowa nr 1535, *Zabłocki* Cypr. ob. z Rybna nr 601, *Fiszer* Konst. ob: z Drezna nr 476, *Karnicki* Justynjan ob. z Paryża nr 1346, *Moczarski* Lud. ob. z Drezna nr 1772, xiądz *Morawski* Juljan proboszcz z Trenczyna nr 1574, *Paffenholz* Jakób doktór filozofji z Poznania nr 585, *Rosnański* Włodzi. doktór ze Lwowa nr 625, *Trzciński* Djonizy ob. z Wrocławia nr 625, *Żabicki* Jan ob. z Trenczyna nr 1574, *Zabierzowski* ob. z Paryża nr 1098.

**WYJECHALI Z WARSZAWY.**

*Domański* Stan. ob. do Zalesia, *Dobrzański* Bolesław ob. do Łaniewa, *Kozarzewski* Artur ob. do Czerwińska, *Kraszewski* Lucjan ob. do Romanowa. *Kosobudzki* Ludw. ob. do Bartnik, *Łomiński* Sewer. ob. do Przasnysza, *Myjkowscy* Ant. i Fran. ob. do Gostkowic, *Sokołowski* Edward ob. do Kamienicy, *Żbijewski* Maxym. ob. do Łęczycy, *Żymirski* Wład. ob. do Radzynia, *Brzeziński* Józef adwokat do Niemiec, *Boguński* Alex. dymis. porucz. do Krakowa, *Cichocki* Karol i *Dmochowski* Fran. ob. do Berlina, *Grużewski* Józef ob. do Marjenbad, *Krysiński* Ildefons doktór do Paryża, *Kijewski* Jan ob. do Krakowa, *Malhomme* Włady. ob. do Berlina, *Muszyński* Alfons adwokat do Niemiec, *Tarnowska* Antonina hrab. do Galicji.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 474, wyjechało 422.

TEATR WIELKI. Jutro: .....

Codziennie **w Dolinie Szwajcarskiéj** KONCERT orkiestry Lignickiéj, pod kierunkiem dyrektora **Bilse**. Początek o godzinie w pół do 6éj. Cena wnijścia kop. 15.

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Sierpnia 1857 r. — Starszy cenzor. F. Sobieszczański.